

Bojszowy gościły Ślązaków Roku

Kilkudziesięciu laureatów konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku” przybyło 16 stycznia do Bojszów na „Wiljo czelodki śląskiej”. Odwiedziny związane były z tym, że w 1995 r. Ślązaczka Roku została Dorota Sojka z Bojszów. Natomiast tytuł honorowego Ślązaka Roku otrzymał przed ponad 4 laty Alojzy Lysko. W tym samym 2006 roku tytuł w konkursie „Po naszymu...” zdobył Leszek Jęczmyk z Katowic, który ma bojszowskie korzenie. Po mszy św. w miejscowym kościele, którą odprawił ks. Andrzej Maślanka, odbyło się spotkanie w hali sportowej. Goście wysłuchali tu koncertu Bojszowskiego Zespołu Kameralnego oraz zespołu regionalnego „Bojszowianie.” W szcze-



43-215 JANKOWICE,
UL. ŻUBRÓW 112
TEL. 32-447-18-82
605-224-907

**POLECAMY
WYJĄTKOWY
„PŁONĄCY ŻŁÓB”
PRZYSMAKÓW
WIEJSKICH**

*** NA HASŁO „RODNIĄ”
PYTAJ O PROMOCJĘ
W KARCZMIE WIEJSKIEJ!!!**

gólny sposób uczestnicy uczcili dokonania senator Marii Pańczyk-Później, która od 20 lat organizuje konkursy i promuje je na antenie Radia Katowice.

Zwykle w spotkaniach czelodki uczestniczył ks. arcybiskup Damian Zimoń, który tym razem nie mógł przyjechać do Bojszów, ale przysłał list, w którym dziękował uczestnikom spotkania za „zaangażowanie w pielęgnowanie gwary i kultury regionu”. Wyraził też radość z tego powodu, że „dziedzictwo naszych ojców przekazują także młodym pokoleniom Ślązaków”.

Witając również z radością

gości w kościele ks. Andrzej Maślanka docenił, że przywiązanie do tradycji związane jest z wiarą i Kościołem.

Pięknym gestem było przypomnienie przez duchownego postaci nieżyjącego już Franciszka Ścierańskiego – twórcy bojszowskiej ruchomej stajenki, który przez 26 lat ją wzbogacał o kolejne postacie i mechanizmy. - To był człowiek wielkich talentów i zdolności – rzeźbiarz, malarz, śpiewak... – powiedział ks. Maślanka, zapraszając po mszy do obejrzenia tego niezwykłego dzieła.

Potem w hali sportowej po-

Dokończenie na str. 5

eurobank

kredyt od ręki
bez zbędnych formalności

Zapraszamy do placówki eurobanku: Bieruń Stary (Rynek),
ul. Słowackiego 2, tel. (32) 323 26 00.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty kredytu gotówkowego, w tym informacje o zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, są dostępne na www.eurobank.pl i w placówkach banku.

MINI SPA VITAE

**SAUNA sucha
i na podczerwień
SOLARIUM**

pon.- pt. 12⁰⁰ - 21⁰⁰

**Hala sportowa
BOJSZOWY
tel. 883-968-999**



sobota 9⁰⁰ - 16⁰⁰

KRONIKA POLICYJNA

4 stycznia w Bojszowach na skrzyżowaniu ul. Gościnniej z Jedlińską doszło do zderzenia BMW kierowanego przez mieszkańca Bierunia z renault kierowanym przez mieszkańca Woli. W wyniku wypadku obrażenia odniosła pasażerka renault. Policja bada okoliczności wypadku.

6 stycznia w Bojszowach na ul. Jedlińskiej policjanci zatrzymali do kontroli 69-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował samochodem będąc w stanie po spożyciu alkoholu. Badani wykazało 0,25 promila alkoholu.

11 stycznia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu nieustalony sprawca wyrwał deski w stodole, wszedł do środka i podpalił śmieci oraz tylną kanapę zaparkowanego w stodole forda. Pożar ugaszono.

17 stycznia w Bojszowach na ul. Gościnniej kierująca fiatem 54-letnia mieszkanka Bojszów w wyniku niedostosowania prędkości do panujących warunków, zjechała na pobocze, uderzając w drzewo. Konieczna była jej hospitalizacja.

23 stycznia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu w nieustalonych okolicznościach na łuku drogi doszło do zderzenia jadących z przeciwnych kierunków: opła kierowanego przez 25-letniego mieszkańca Tychów, z fordem kierowanym przez 58-letniego mieszkańca Bojszów. Z uwagi na odniesione obrażenia kierowcę forda przewieziono do szpitala. Kierowca opła był trzeźwy. Policja bada okoliczności zdarzenia.

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna Tychy
32 227 20 11
OSP Bojszowy 32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyniec
32 218 95 15
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe
Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05

Nasz dzielnicowy

Daniel Kamiński (na zdjęciu) od ponad roku jest policjantem dzielnicowym w Bojszowach. Co prawda nie ma tu stałego posterunku, ale deklaruje, że jest w Bojszowach codziennie. W zależności od zmiany są to godziny popołudniowe lub popołudniowe i wieczorne.

Bezpośredni kontakt z policjantem można nawiązać dzwoniąc pod numer 32-323-32-91. Jeśli nie odbiera - bo w tym czasie jest na służbie w Bojszowach - to można wiadomość dla niego zostawić u któregoś z policjantów lub poprosić o kontakt z nim później. Natomiast wszelkie sprawy policji można zgłaszać dzwoniąc 997, 112 lub na numer oficera dyżurnego Komendy Powiatowej w Bieruniu 32-323-32-55.



Daniel Kamiński jest młodszy aspirantem, ma 28 lat, pracuje w służbie policyjnej od 8 lat. Jest żonaty, ma 1 dziecko.

Do sprawy bezpieczeństwa i zagrożenia przestępczością w Bojszowach wrócimy w następnym wydaniu gazety. zz

50 tys. zł dla przedsiębiorców

Do 14 lutego przedsiębiorcy (mikro i małe firmy) poszkodowani w ubiegłorocznej powodzi mogą składać wnioski o nieoprocentowane pożyczki do 50 tys. zł.

Pomoc mogą uzyskać firmy, które poniosły straty spowodowane powodzią. Jest ona przy-

znawana na odbudowę majątku trwałego lub obrotowego, zniszczonego lub utraconego w wyniku klęski żywiołowej. Możliwa jest również refundacja wydatków już poniesionych. Pożyczki są umarzalne w całości lub do 75 %. Pieniądze w wojewódz-

twie śląskim przyznaje Fundusz Pożyczkowy GAPP S.A. Tam też można zasięgnąć bliższych informacji. Pieniądze przyznaje się na podstawie Ustawy z 12 sierpnia 2010 r. o wspieraniu przedsiębiorców dotkniętych skutkami powodzi z 2010 r. ug

Kontener będzie przeniesiony

W kontenerze przy ul. Gaikowej w Bojszowach przeznaczonym do zbiórki szkła i tworzywnych znajdowano popiół, resztki jedzenia, różne śmieci, a nawet zużyte pampersy. Tej sytuacji nie można było dłużej tolerować

– wyjaśniono nam w Urzędzie Gminy w Bojszowach – gdyż kontener stwarzał zagrożenie higieniczno-sanitarne. Dlatego w lutym zostanie przeniesiony na parking przed oczyszczalnią ścieków przy ul. Gościnniej. W no-

wym miejscu będzie on podlegał całonocnej kontroli, dotyczącej rodzaju wrzucanych odpadów jak i miejsca zamieszkania osób pozostawiających odpady (mogą to być osoby zameldowane wyłącznie na terenie gminy Bojszowy).

Turniej pożarniczy

Na marzec zaplanowano przeprowadzenie 18 Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom” szczebla gminnego czyli dla uczniów podstawówek i gimnazjalistów. Regulamin nie wnosi nic nowego poza prawem do udziału w szóstolocznych zdobywców pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach wiekowych.

Kategorie wiekowe są 3: szkoły podstawowe klasy I–III, klasy IV do VI i gimnazjaliści. Finaliści będą poddani sprawdzeniu wiedzy w oparciu o przygotowane testy. Testy składają się z 40 pytań, na które wyznaczono 60 minut. W razie uzyskania tej samej liczby punktów przez dwóch zawodników w tej samej kategorii wiekowej o kolejności zajętych

miejsz zdecydować dogrywka ustna. Miejscem finału szczebla gminnego będzie świąteczna sala gimnastyczna. Turniej rozegrany zostanie 17 marca o godzinie 9.30. Drużyny składają się z 4 zawodników. Zwycięzca w kategorii „szkoły podstawowe – grupa starsza” jak i zwycięzca reprezentujący gimnazjum, będą reprezentować gminę i powiat w finale wojewódzkim. rh

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Na skróty przez gminę

Znów zniszczona

Co kilka miesięcy wybija się szyby w wiacie na przystanku autobusowym przy ul. Pancerniaków (w pobliżu Trzciny). Znów zostały zniszczone w nocy z 21 na 22 stycznia. Koszt naprawy wyniesie 900 zł. Powtarzające się akty wandalizmu świadczą, że wiatę powinno się w tym miejscu zlikwidować.

Zimowe tony

437 ton piasku i 181 ton soli – tyle dotąd zużyto materiału na drogach gminnych i powiatowych do ich zimowego utrzymania. Zakup materiałów kosztował prawie 72 tys. zł. Tylko w grudniu utrzymanie przejezdności dróg kosztowało gminę 82 tys. zł – nie licząc nakładów poniesionych na zakup piasku i soli.

Kiedy L4

Dyrektor Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bojszowach informuje, że podstawą wypisania zwolnienia lekarskiego L4 jest posiadanie następujących dokumentów: druk RMUA (dowód potwierdzający ubezpieczenie, wydawany co miesiąc przez pracodawcę), dowód osobisty, dokument z nazwą zakładu pracy i numerem NIP pracodawcy.

Wybory rolników

Urząd Gminy Bojszowy informuje, że Krajowa Rada Izb Rolniczych zarządziła wybory do izb rolniczych na niedzielę 3 kwietnia br. Bliższe informacje znajdują się na stronach internetowych Śląskiej i Krajowej Izby Rolniczej.

Zmiana terminu

Zarząd OSP Bojszowy Nowe zaprasza wszystkich swoich członków na zebranie sprawozdawczo-wyborcze 27 lutego (niedziela) na godzinę 15.30, a nie jak wcześniej podano 12 marca.

Zmarli

Jadwiga Kremer ur. w 1950 r. z Bojszów, Marta Kocurek ur. w 1930 r. z Bojszów, Józef Przypaliński ur. w 1940 r. z Bojszów Nowych, Walerian Gwóźdź ur. w 1949 r. z Międzyrzecza, Anastazja Dziubany ur. w 1935 r. z Bojszów.

Kto powinien dbać o odwodnienie?

Ubiegłoroczna powódź ale i styczniowe roztopy ujawniły, że zalewanie piwnic czy podtapianie posesji to problem, z którym boryka się wielu mieszkańców gminy. W styczniowym wydaniu gazety opisaliśmy szczegółowo zaległości, jakie ma kopalnia w usuwaniu skutków szkód górniczych. Ale odwodnienie posesji to nie tylko sprawa szkód górniczych.

Zgodnie z przepisami obowiązki takie ciążą również na właścicielach posesji. Suche lata, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich czasach, uświadomiły niejednego mieszkańca. Niektórzy zasypali choćby kawałek rowu biegnącego przez ich posesję („bo i tak od lat nie było tu wody”) i w ten sposób narazili na kłopoty wielu właścicieli położonych wyżej posesji.

Inni uważają, że odwodnienie to sprawa jeśli nie kopalni, to spółki wodnej, albo przynajmniej gminy i niech gmina się martwi. Otóż są w błędzie. Radzimy uważnie przeczytać poniższe wyjaśnienie, które otrzymaliśmy od wójta Henryka Utraty. Do sprawy wrócimy w następnym wydaniu gazety, w którym opublikujemy, co na temat odwodnień ma do powiedzenia Jan Solarczyk, prezes bojszowskiej Spółki Wodnej.

W związku z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi (duża ilość opadów oraz wysoki poziom wód gruntowych) występującymi od maja 2010 roku, większość mieszkańców Gminy Bojszowy ma do czynienia z podtopieniami gruntów i budynków. Pojawia się przy tym wiele wątpliwości i pytań w sprawie stanu, obowiązku utrzymania i budowy nowych urządzeń melioracji wodnych. W większości pytania, zastrzeżenia, a nawet żądania dotyczące melioracji są kierowane do Urzędu Gminy, gdy tymczasem zgodnie z obowiązującymi przepisami w przeważającej części nie powinny. Dlatego też Wójt Gminy wyjaśnia, że wszystkie sprawy dotyczące melioracji wodnych reguluje ustawa Prawo Wodne.



Poniżej przytaczamy najważniejsze zapisy tego Prawa.

Co mówią przepisy?

Urządzeniami melioracji wodnych szczegółowych są np. rowy wraz z budowlami związanymi z nimi funkcjonalnie, drenowania, rurociągi o średnicy poniżej 0,6 m itd. (mówi o tym art. 73 ust. 1 ustawy Prawo Wodne).

Utrzymywanie urządzeń melioracji wodnych szczegółowych należy do zainteresowanych właścicieli gruntów, a jeżeli urządzenia te są objęte działalnością spółki wodnej – do tej spółki (mówi o tym art. 77 ust. 1 ustawy Prawo Wodne). Przy czym „zainteresowanymi właścicielami gruntów” niekoniecznie, a już na pewno nie tylko muszą być osoby czy instytucje, do których urządzenia te należą lub przez których grunty one przechodzą. Zainteresowani, to (zgodnie z art. 74 ust. 1) „właściciele gruntów, na które urządzenia te wywierają korzystny wpływ”. Natomiast „urządzenia objęte działalnością spółki wodnej” to przede wszystkim te, które znajdują się na terenach członków spółki płacących składki członkowskie, a nie wszystkie i wszędzie.

Jeżeli obowiązek, o którym mowa w ust. 1 art. 77 w/w ustawy, nie jest wykonywany, organ właściwy do wydania pozwolenia wodnoprawnego ustala, w drodze decyzji, proporcjonalnie do odnoszonych korzyści przez właścicieli gruntu, szczegółowe zakresy i terminy jego wykonywania (mówi o tym zgodnie z art. 77 ust. 2 Prawa Wodnego). Organem tym (zgodnie z art. 140 powyższej ustawy) jest starosta.

Co należy do właściciela

Wykonywanie urządzeń melioracji wodnych szczegółowych należy do właścicieli gruntów. Przy czym dalsze zapisy odpowiedniego artykułu prawa wodnego mówią też o możliwości (w pewnych sytuacjach) ich wykonania na koszt Skarbu Państwa, ale za zwrotem części kosztów przez zainteresowanych właścicieli gruntów w formie opłaty melioracyjnej. Wnioski w takim przypadku spółka wodna lub zainteresowani właściciele gruntów składają do marszałka województwa - to są zapisy art. 74 ust. 1 Prawa Wodnego.

Zapisy te oznaczają, że o urządzeniu melioracji szczegółowej muszą dbać wszyscy ci, którym woda wyrządza lub może wy-

rzędzić szkody. Jeżeli ktoś z jakichś powodów nie może lub nie chce tego wykonywać osobiście, powinien przede wszystkim zostać członkiem Gminnej Spółki Wodnej z siedzibą w Bojszowach przy ul. św. Jana 52 i regularnie płacić ustaloną przez nią niewielką składkę i dopiero wtedy od niej czegoś żądać (teraz niestety w wielu przypadkach są tylko żądania). Spółka w miarę posiadanych środków finansowych (zebranych składek) na pewno nie odmówi pomocy.

Jeśli nie płacimy składek

Można także składki nie płacić, ale odpłatnie zlecić jej wykonanie zastępcze swoich obowiązków. Można wreszcie zebrać się wspólnie i zrobić, co do nas należy, tak jak dawniej robili to słynni z opowieści „nasi ojcowie i dziadkowie”. W przypadku braku pewności kto powinien utrzymywać urządzenia melioracji wodnych szczegółowych lub braku porozumienia wśród właścicieli co do zakresu swoich

obowiązków w tym względzie, należy wystąpić do starosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego o wydanie pozwolenia wodnoprawnego, w którym ustali on, kto, co i kiedy ma wykonać.

W ustawie opisane jest również kto ma, lub kto może wykonać nowe urządzenia melioracyjne. Jak widać, możliwości jest wiele. To od nas zależy, którą z nich wybierzemy. Gmina Bojszowy, zgodnie z obowiązującym prawem, może ponieść część kosztów utrzymania i budowy nowych urządzeń melioracji szczegółowych jedynie w przypadku, gdy sama będzie „zainteresowanym właścicielem gruntu”. W innych przypadkach może zostać ukarana za swoją dobrą wolę. Pomimo takiego zagrożenia, wiele prac z zakresu melioracji szczegółowych jest finansowane z budżetu gminy na zasadzie zleceń dla spółki wodnej lub innych firm które takie prace wykonują. Gmina także utrzymuje rowy przydrożne, które w wielu przypadkach są wykorzystywane do odwadniania nie tylko dróg.

Są też szkody górnicze

Osobną sprawą jest niewątpliwie wpływ zakończonej przed paru laty eksploatacji górniczej na stan urządzeń melioracyjnych i powstanie zalewisk bezodpływowych. W tych sprawach Gmina Bojszowy - niezależnie czy dotyczy to gruntów gminnych, czy prywatnych - nieustannie wywiera presję na Kompanię Węglową i jej oddział KWK Piast w Bieruniu (jako następców prawnych zlikwidowanej KWK Czechoz) mającą na celu skuteczne i szybkie wywiązanie się z narzuconych im w planie likwidacji zakładu górniczego, obowiązków dotyczących naprawy szkód poeksploatacyjnych. (oprac. zz)

Nie ma na liście

OSP w Bojszowach Nowych i w Bojszowach informują mieszkańców gminy Bojszowy i wszystkich sympatyków straży pożarnej, że w związku z nieumieszczeniem przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej naszych jednostek na liście Organizacji

Pożytku Publicznego, nie przysługuje nam możliwość otrzymania zwrotu z tytułu rozliczeń podatkowych PIT 1% na rzecz naszych jednostek. Problem dotyczy tylko rozliczeń za rok 2010. Za utrudnienia Zarządy obu jednostek przepraszają. osp

KAFELKOWANIE - tel. 889 801 661

Most do przyszłości

Od kursu prawa jazdy po Opiekuna osób starszych i dzieci, od operatora wózków widłowych do artystycznego szycia firan, od stylizacji paznokci po układanie kwiatów. Takie i wiele innych kursów ukończyli uczestnicy projektu „Klub Integracji Społecznej mostem do przyszłości”, który przygotowali pracownicy bojszowskiego GOPS-u zdobywając na niego ponad 832 tys. zł z funduszu społecznego Unii Europejskiej. Półtoraroczny projekt zmierza właśnie do finału, ale przed zakończeniem zajęć odwiedziliśmy w jedlińskiej świetlicy jedną z grup podczas zajęć.

Uczestnicy (w większości ko-biety) tworzą czteroosobowe zespoły. Siedzą przy stolikach i dyskutują z prowadzącą zajęcia psycholog Justyną Rutkowską na temat radzenia sobie w różnych sytuacjach życiowych. Do pomocy jest rzutnik, który wyświetla obraz z komputera – przy jego pomocy można zrobić teoretyczne wprowadzenie do zajęć. Mimo mojej obecności rozmowa rozwija się swobodnie i widać, że uczestnicy potrafią dyskutować bez trudności i w takiej sytuacji.

- Dzięki kursowi psychologicznemu wiele się nauczyłam – mówi nam w przerwie Anna Jaromin ze Świerczyńca – na



temat komunikacji międzyludzkiej, stresu... Dużo mi dały te spotkania, dzięki nim mniej się stresuję, potrafię opanować emocje, choć wcześniej zdarzało mi się „wybuchnąć”. Zmieniłam się. Jestem bardzo zadowolona. Poza tym poznałam dużo fajnych osób, jest miła atmosfera. Nauczyłam się też praktycznych rzeczy - jak napisać CV, list motywacyjny, czy jak szukać pracy w internecie.

Jakie korzyści

- Podwyższenie kwalifikacji, ułatwienie w nawiązywaniu

kontaktów, a nawet możliwość wyjścia z domu – takie korzyści wymieniają uczestnicy szkolenia, gdy rozmawiam z większą grupą osób. Zaczynają wymieniać kursy, które udało im się skończyć – niektórzy mają za sobą 3 różnego rodzaju.

Za chwilę padają kolejne argumenty za udziałem w szkoleniach: - Autopercepcja (poznanie siebie), asertywność (umiejętność wypowiadania się i odpowiadania na krytykę w taki sposób, by nie zranić innych) – widać że uczestnicy opanowali również czyn-

nie słownik psychologiczny. Chwałą ponadto bardzo dobrą atmosferę („czujemy się jak w rodzinie”). - Bardzo dobrze się współpracuje z organizatorami – nie ma nieporozumień, atmosfera jest wyjątkowa – dodaje Krzysztof Niewolik z Bojszów Nowych. Doceniają organizację szkoleń. - Były ciekawe, pouczające i warto było brać udział – mówią zgodnie. Żałują, że nie mogą trwać dłużej, gdyż widzą w tym szansę na własny rozwój.

Wspólne dzieło

Edyta Słoninka z bojszowskiego GOPS-u zastrzega się, że co prawda formalnie kieruje projektem, ale nie chce, by jej samej przypisywać autorstwo. Podkreśla, że przy jego tworzeniu i realizacji pracował zespół pracowników Ośrodka Pomocy. Dlatego pytana o podsumowanie działań, „ja” zamienia na „my”: - Efekty projektu postrzegamy bardzo pozytywnie. Wszystkie założone rezultaty zostały osiągnięte. Przede wszystkim atmosfera

panująca na zajęciach pozwala twierdzić, iż uczestnicy wynieśli wiele korzyści. Najbardziej cieszy nas to, co stało się u osób korzystających ze szkoleń – były to zmiany postaw: na bardziej otwarte, świadome i pewne siebie. Dzięki projektowi polubiliśmy się z uczestnikami, a oni polubili się między sobą. Dokonała się prawdziwa integracja na poziomie lokalnym. To jest powód, dla którego czujemy się bardzo satysfakcjonowani. Choć nie były to jedyne oczekiwania twórców projektu, zauważają, że spośród 86 jego uczestników pracę znalazły 23 osoby.

Ponad oczekiwania

Z przebiegu projektu wynika, że zainteresowanie nim w dużej mierze wiązało się z oczekiwaniami zdobycia nowych kompetencji i umiejętności. Zapotrzebowanie na kursy było znacznie większe aniżeli wstępne założenia. Przykładowo - planowano przeprowadzenie kursów zewnętrznych dla 7 osób, a ostatecznie skorzystało z nich aż 40. Doradztwo prawne i psychologiczne prowadzono przez dłuższy czas i okazało się bardzo rozwijające dla tych, którzy regularnie w nim uczestniczyli.

Organizatorzy stwierdzają, że projekt przebiegał bez zakłóceń, realizowany był zgodnie z harmonogramem oraz zaplanowanym budżetem.

Na pytanie czy podobne będą w przyszłości, pada odpowiedź: - Każdy projekt, który jest skierowany do lokalnej społeczności wzbogaca ją. Ludzie w gminie Bojszowy mają duży potencjał, można go nieustannie rozwijać, do czego zmierzają dążenia całego zespołu GOPS-u. zz

Już pół roku w przedszkolu

WGminnym Przedszkolu w Bojszowach wiele się działo w czasie I półrocza. Dzieci nowoprzybyłe bardzo dobrze się zaaklimatyzowały w nowym otoczeniu i szybko nabyły wiele umiejętności i wiadomości. Nauczyciele poinformowali rodziców podczas indywidualnych konsultacji o tym, jak będą pracować z dziećmi w II półroczu. Rodzice mogli obejrzeć swoje pociechy podczas zajęć otwartych.

Dzieci w tym czasie wzięły udział w kilku przedstawieniach kukiełkowych i muzycznych. Odbyły spotkanie z policjantem, poznając zasady bezpieczeństwa. Podczas spacerów zapoznały się z pięknem otoczenia. W przedszkolu przy dużym udziale rodziców odbyły

się uroczystości Andrzejkowe, Mikołajki, Barbórka i spotkania opłatkowe. Przedszkolaki wzięły również udział w akcji Cała Polska Czyta Dzieciom. Kolejne półrocze rozpocznie się bałem przebierańców, który odbędzie się w sali OSP

w Bojszowach. W balu tym wezmą również udział dzieci uczęszczające na zajęcia do przedszkola w ramach unijnego projektu „Otwarte przedszkole”. Oprawę muzyczną przygotowuje zespół Family Band. KWASZ



KURSY I SZKOLENIA

Z wynikiem pozytywnym uczestnicy ukończyli następujące szkolenia: Opiekun osób starszych i dzieci, Kurs prawa jazdy kat. B, Kurs florystyczny wraz z warsztatami, Przedłużanie i stylizacja paznokci metodą żelową wraz ze zdobnictwem paznokci, Catering, Fryzjerstwo, Kurs z zakresu florystyki, Monter rurociągów z tworzyw sztucznych, Wózki widłowe, Artystyczne szycie firan, Kurs specjalisty ds. kadr i płac, Kurs fryzjerstwa.

Ponadto odbyły się: kurs obsługi komputera - ukończyły 24 osoby; ABC Przedsiębiorczości - 14 osób; Nowoczesny budowlaniec - 6 osób; Salonik kosmetyczny - 13 osób.

Grasuje nocny podpalacz

W ciągu ostatnich 3 miesięcy strażacy z Bojszów Nowych trzykrotnie zmagali się z pożarem na swoim terenie. Za każdym razem były to podpalenia (co do tego strażacy nie mają wątpliwości), do których dochodziło między 11. a 12. w nocy.

Pierwszy pożar miał miejsce 13 listopada ub. r. Pięć minut przed północą strażacy wyjechali do palącej się stodoły przy ulicy Ruchu Oporu. Z pożarem zmagano się do wczesnych godzin rannych 20 druhow z Bojszów Nowych i 8 zastępów z jednostek sąsiednich oraz PSP Tychy.

10 dni później o 23.20 strażacy brali udział w kolejnym pożarze. Tym razem paliła się stodoła w sąsiednim gospodarstwie. W akcji wzięło udział 17 strażaków z jednostki OSP Bojszowy Nowe oraz dwa zastępy PSP Tychy. W obu pożarach zniszczeniu uległy: siano, słoma, konstrukcja dachowa wraz z poszyciem, maszyny rolnicze tj. siewniki, ciągnik,



sianozbieracze oraz dwa samochody osobowe.

9 stycznia krótko przed północą nastąpił kolejny wyjazd alarmowy do pożaru budynku inwentarsko-składowego na terenie gospodarstwa, w którym dwa miesiące wcześniej spaliła się stodoła. Zniszczeniu uległo ledwo co zgromadzone siano, zboże, konstrukcja dachowa z

poszyciem, a stropy budynku uległy deformacji i zostały zabezpieczone przez strażaków przed ewentualnym zawaleniem. W akcji brało udział 17 strażaków z OSP Bojszowy Nowe oraz dwa zastępy z PSP Tychy. Dogaszanie trwało do godziny 3.40. Do sprawcy strażacy kierują apel: „Podpalaczu - opamiętaj się!” zz

Nagrody dla ochotników

5 i 7,5 tys. zł wygrały jednostki OSP w Bojszowach i Międzyzrzeczu

O tym, że warto uczestniczyć w różnego rodzaju konkursach, przekonali się ostatnio strażacy z OSP Bojszowy i z OSP Międzyzrzecze. Za sprawą Jacka Lizureja z pierwszej wymienionej jednostki i Antoniego Kumora z drugiej, zgłosili swoje OSP do konkursu ogłoszonego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Celem konkursu pod hasłem „Powódź 2010” było zwalczanie klęsk żywiołowych i ekologicznych ze szczególną oceną działań strażaków-ochotników w ubiegłorocznej powodzi. Jury konkursu, w skład którego weszli eksperci ze struktur PSP i OSP wzięło pod uwagę przede wszystkim udział strażaków w ratowaniu ludzi i ich dobytku podczas przechodzenia fali powodziowej, jak i po jej ustąpieniu. Spośród ponad stu jednostek z województwa śląskiego 2 z naszej gminy znalazły się w gronie 47 nagrodzonych.

Konto OSP Międzyzrzecze powiększyło się o 5 tys. zł, zaś jednostka bojszowska po stronie wpływów może zapisać kwotę 7,5 tys. Pozyskane pieniądze zostaną zagospodarowane zgodnie z decyzją walnych zebrań sprawozdawczo-wyborczych, które wkrótce się odbędą, bądź już po wyborach uchwałami zarządów.

Przy okazji OSP Międzyzrzecze zwraca się z apelem, by w ramach składanego rozliczenia podatkowego PIT za rok 2010 zechcieli zadeklarować 1% na cele tej jednostki, która należy do grona organizacji pożytku publicznego. W sprawozdaniu należy zamieścić numer KRS strażaków z Międzyzrzecza czyli 104704. Strażacy pozyskane środki chcą przeznaczyć na dokończenie rozpoczętych prac adaptacyjno-modernizacyjnych pomieszczeniach garażowych i socjalnych, a także biura Zarządu oraz na wykonanie posadzki i regałów na sprzęt. rh

Bojszowy gościły Ślązaków Roku

Dokończenie ze str. 1

witał przybyłych wójt Henryk Utrata, który powiedział, że to szczególne przeżycie gościć ludzi, którzy są solą ziemi śląskiej. Szczególnie radosne jest to, że spotkanie odbywa się w tym roku, w którym gmina bojszowska obchodzi swoje 20-lecie. - To jest prezent na rozpoczęcie obchodów naszego jubileuszu – powiedział wójt.

Maria Pańczyk – senator i organizatorka konkursu na „Ślązaka Roku” zauważyła, że przyjaciół nie poznaje się w biedzie - poznaje się w sukcesie, gdy potrafią się cieszyć z nami. - Ta czelodka odniosła sukces, bo jest razem, bo mamy przyjaciół i wszyscy chcą nas gościć – powiedziała pani senator. Jednocześnie zauważyła, że pobyt w Bojszowach zawdzięczają wójtowi i Alojzemu Lysce, który inspirował te spotkania. - Jestem pełna zachwytu dla jego pomysłów, za które niczego nie żąda dla siebie, tylko podpowiada, co możemy zrobić – dodała. Przywitała też szczególnie ciepło nowych czelodkowiczów, czyli ubiegłorocznych laureatów

konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”: Dominikę Graboż z Mysłowic, Dorotę Łukaszczyk z Tarnowskich Gór, Teresę Przybyłę i Janusza Macoszeka z Istebnej.

Po tych słowach zrozumiałe stało się, dlaczego szczególnie honorowano kwiatami i życzeniami Marię Pańczyk i Alojzego Lyskę.

W muzycznej części spotkania Bojszowski Zespół Kameralny, który wystąpił po raz pierwszy w kilkunastoosobowym składzie i pod nową nazwą „Ponticello”, wykonał bardzo ciekawe i oryginalne własne aranżacje kolęd oraz szczególnie - pieśni ludowych. Zaśpiewali też i zegrali „Bojszowianie”. Potem już mikrofon został otwarty dla każdego, kto chciał z pozostałymi czymś się podzielić – choćby dobrym słowem – z czego goście chętnie korzystali.

Nam udało się zamienić kilka słów z Leszkiem Jęczmykiem z Katowic, który w swoich wspomnieniach wracał do Bojszów lat 50. i 60., kiedy przyjeżdżał tu jako „bajtel”. - Czują się tu znakomicie – to jeden z naj-

piękniejszych dni w moim życiu; że mogą tu być w Bojszowach. Jo zech wspaniałe chwile przeżył w Bojszowach. Tu nijdaleko miyszko moja kuzyneczka Marysia Wróbel. W tym domu wychował się mój tata ze siedmioma braćmi, a potem miyszkoł jego najstarszy brat ujek Paweł. Jest zech szczęśliwy, że jako laureat konkursu zech jest w Bojszowach na spotkaniu oplatkowym. Bojszowy zech tak ukochoł, bo to jest moja drugo mało ojczyzna.

Wśród gości spotkaliśmy też prof. Helenę Synowiec, wykładowcę Uniwersytetu Śląskiego. -Widzę, że tu życie kulturalne rozwija się - i nie chodzi tylko o folklor – powiedziała nam pani profesor. - Obserwuję współistnienie kultury wysokiej z cenną kulturą ludową. Bojszowy mają wielu uzdolnionych ludzi – np. Józefa Kłyka, Alojzego Lyskę, czy też pana Ścierańskiego, który zostawił po sobie piękny dorobek. To dobrze świadczy o organizatorach życia w gminie – nie tylko gospodarczego, ale i kulturalnego, właściwym rozłożeniu akcentów. Cenne są liczne

publikacje – utrzymane na wysokim poziomie, pięknie wydane pod względem edytorskim.

Dobrze że „Bojszowianie” są zespołem wielopokoleniowym, że wciągają młodych. Wreszcie jest też w Bojszowach miejsce gdzie to życie organizować. Widzę w tym dziele współdziałanie parafii i gminy. No i nawet stronę kulinarną mogę pochwalić. Kiedyś, jak wesele się odbywało w domu, to mówiono, że najlepsze kucharki są z Bojszów – taka szła fama (mówię to jako mieszkanka Chełmu Śl.).

Jak widać ta tradycja kulinarna została zachowana. Ludzi, którzy tu mieszkają, cechuje zyczliwość i otwartość – są „do tańca i do różańca” – powiedziała na zakończenie prof. Helena Synowiec.

Tydzień później, 23 stycznia na antenie Radia Katowice mogliśmy usłyszeć dźwiękową relację z bojszowskiego spotkania. Maria Pańczyk zapewniła też, że mimo strasznej mgły, która spowiła wieczorem Bojszowy i okolice, wszyscy szczęśliwie wrócili do domów. zz

GABINET
KARDIOLOGICZNY
Choroby serca i tarczycy - EKG
dr n. med. Janina Skrzypek-Wańha
Z III KLINIKI KARDIOLOGII W KATOWICACH-OCHOJCU
Przyjmuje:
w II środę miesiąca od godz. 15:00
tel. 601-087-879
Bojszowy - Ośrodek Zdrowia
ul. św. Jana 41

Mistrzowie słodkiego turnieju

Pantofelek Kopciuszka na szczycie schodów i suknia Królowej Śniegu - tymi wykonanymi w karmelu dekoracjami Barbara Czuwaj ze Świerczyńca i Dariusz Kulka z Bojszów Nowych zwyciężyli w wojewódzkim turnieju cukierniczym. Praca konkursowa polegała na wykonaniu tortu, 9 ciasteczek bankietowych i 5 figurek marcepanowych. Turniej odbył się 11 i 12 stycznia roku w Lublińcu, a jego tematem przewodnim był „Świat baśni i bajek”.

Laureaci są uczniami III klasy Zespołu Szkół nr 7 w Tychach, gdzie uczą się zawodu cukiernika. W Turnieju Basia zdobyła 87 punktów, a Darek o jeden mniej. Swoim wynikiem zdeklasowali pozostałych uczestników. Za to osiągnięcie nie tylko zostali zwolnieni z części pisemnej egzaminu czeladniczego dostając od razu maksymalną liczbę punktów, ale i otrzymali nagrody rzeczowe – za 1 miejsce był to monitor telewizyjny.

Najtrudniej z karmelu

O tym co przesądziło o tak wspaniałym wyniku bojszowskich uczniów, opowiedziała nam Joanna Żebrowska, dyrektor tyskiej szkoły i zarazem nauczycielka, która przygotowała ich do konkursu: - Dekoracje cukiernicze z karmelu są najtrudniejsze do wykonania, ale najbardziej efektowne i najlepiej punktowane na turniejach. Spośród wszystkich uczestników konkursu tylko moi uczniowie posłużyli się tą techniką. Ponadto cała praca (figurki, ciasteczka i tort) była wykonana w tej samej kolorystyce i nawiązywała do tematu - zarówno postać Kopciuszka (w przypadku Basi) i Królowej Śniegu (u Darka).

Sukces nie przyszedł łatwo i trzeba było na niego zapracować. – Długo się przygotowywaliśmy – mówi Darek – i nie było łatwo, bo ozdoby z karmelu są trudne do wykonania, gdyż tworzy się je, jak karmel jest gorący. – Pani dyrektor pokazywała nam, jak się robi wariacje karmelowe na dodatkowych zajęciach – dodaje Basia.



Darek Kulka wykonał z karmelu suknię Królowej Śniegu.

Uczniowie przez kilka tygodni chodzili na zajęcia pozalekcyjne. - Kilka miesięcy wcześniej w mojej szkole prowadziłam kurs unijny „Wariacje karmelowo-czekoladowe”, na których uczyłam młodzież pracy w tych materiałach. Basia i Darek sumiennie uczestniczyli w kursie i dlatego projektując dekoracje na konkurs, mogłam posłużyć się karmelem, ponieważ wiedziałam, że sobie poradzą – potwierdza J. Żebrowska.

Do stresu podczas wykonywania konkursowych zadań przyznaje się Basia: - Podczas zawodów jurorzy patrzyli nam na ręce i dlatego nie było łatwo, ale się udało. A oceniany było nie tylko rezultat końcowy, ale i organizacja i czystość pracy.

Ambitni i zdyscyplinowani

O tym, że sukces nie był jedynie jednorazowym osiągnięciem, świadczy opinia jaką uczniom wystawiają ich nauczyciele: - Basia i Darek należą do grona kilku najlepszych w klasie. Są wzorowymi uczniami zarówno pod względem zachowania jak i nauki.

Przy tym odznaczają się ambicją i zdyscyplinowaniem – stwierdza wychowawczyni Mariola Rakowska. A dyrektor J. Żebrowska dodaje: - Zarówno Basia jak i Darek są bardzo dobrymi uczniami, sumiennymi, odpowiedzialnymi, bardzo chętnymi do pomocy. Wykazali duże zaangażowanie w swoją pracę.

Nauka w szkole zawodowej to w zależności od klasy dwa lub trzy dni nauki oraz dwa lub trzy dni praktyki za-

wodowej. Praktykę oboje odbywają w zakładzie cukierniczym Małgorzaty Stompor w Międzyrzeczu. – Uczą się wszystkiego, co robi się u nas w zakładzie – wyjaśnia właścicielka. - Są bardzo pracowici i sumiennie przychodzą na praktykę, chętnie wykonują swoją pracę – dodaje M. Stompor, która ma o swoich praktykantach jak najlepsze zdanie. Z tego co wie, również dobrze uczą się w szkole.

Nie tylko praktyka

Uczniowie poza praktyczną częścią konkursu musieli również rozwiązać teoretyczny test. Były to pytania związane z zawodem cukiernika – np. w jakiej temperaturze powinno być przechowywane masło. Konieczna okazała się również znajomość matematyki.

W teście wygrał Darek, który zdobył 27 punktów na 30 możliwych. W wykonaniu zadania praktycznego zaś lepszy wynik uzyskała Basia: 66 punktów na 70. Uczennica (z Pszczyny), która zajęła trzecie miejsce, miała ich aż o 18 mniej. Bardzo dobry wynik z obu konkurencji konkursowych świadczy o wysokim teoretycznym jak i praktycznym przygotowaniu uczniów.



Praca Basi Czuwaj też była bajkowa.

Teraz Wrocław

Zarówno Basia jak i Darek w tym roku kończą szkołę zawodową, ale oboje chcą kontynuować naukę w technikum, by zdobyć maturę – prawdopodobnie będzie to technikum zaoczne, by mogli naukę łączyć z pracą. Z znalezieniem tej ostatniej na pewno nie będą mieli kłopotów. Pani Małgorzata Stompor mówi, że chętnie by ich przyjęła, gdyby tylko miała takie możliwości.

Tymczasem już przygotowują się do konkursu ogólnopolskiego, który na początku kwietnia odbędzie się we Wrocławiu. Basia zdradza

nam, że będą mieli 5 godzin na wykonanie figurki z karmelu i czekolady. Mają już zaplanowane, że będzie to bajkowa karoca i postać Kopciuszka – obie zrobione z karmelu. W szkole wierzą, że im się uda. - Jestem przekonana, że będą przygotowani na najwyższym poziomie, a sukcesy staną się dla nich motywacją do rozwoju i dalszej nauki – mówi wychowawczyni i dodaje na zakończenie: - Jesteśmy z Basi i Darka bardzo dumni i wiążemy z nimi nadzieje na sukces w Ogólnopolskim Turnieju we Wrocławiu na najlepszego ucznia w zawodzie cukiernika. zz

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności za uzyskaną pomoc w leczeniu i zebraniu środków na protezę nogi.

Wszystkim - za otrzymaną pomoc finansową i wsparcie jestem bardzo wdzięczna.

Zofia Zawadzka



PROTECTION
OCHRONA MIENIA

**Cheesz chronić swój majątek
za niewielkie pieniądze**

- ✓ montaż i monitorowanie systemów alarmowych
- ✓ ochrona fizyczna osób, mienia i imprez masowych
- ✓ konwojowanie – inkaso

ZADZWOŃ:

tel. 32 327-34-70 wewn. 25 lub 30

tel. kom. 0 606 878 331

tel. kom. 0 606 672 039

43-100 Tychy, ul. Budowlanych 166

Sześć godzin śpiewania



U góry zespół Bojszowianie, niżej chór Jutrzenka, na dole po lewej kapela Bojszowy i po prawej zespół kameralny - to byli reprezentanci gminy w drugim dniu przeglądu kolędowego.



35 wykonawców wystąpiło w ciągu dwóch niedziel stycznia (9 oraz 23) wystąpiło na stopniach przed ołtarzem w nowobojszowskim kościele Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych. Okazją do zaprezentowania się był XV Gminny i XI Powiatowy Przegląd Zespołów Kolędowych. Wśród wykonawców było 6 zespołów dziecięcych i tyleż samo chórów, 14 zespołów folklorystycznych, 4 solistów, 2 duety oraz 3 zespoły kameralno-młodzieżowe. 12 zespołów wywodziło się z gminy bojszowskiej, po 8 reprezentowało powiat bieruńsko-lędzki i oświęcimski, po 3 Tychy i powiat pszczyński, a 1 był z Katowic. Trzeba było ponad 6 godzin, by wysłuchać tego wszystkiego, co przygotowali wykonawcy. Śpiewania mogło być jeszcze więcej, gdyby nie fakt, że organizatorzy ograniczają występ każdego zespołu do tylko trzech utworów, a czas prezentacji nie może być dłuższy, niż kwadrans. Ale i tak było czego posłuchać, a także podziwiać stroje, w które większość „kolędników” była ubrana.

Wiele zespołów uczestniczy w tym przeglądzie od samego początku, ale niemal za każdym razem trafia się debiutant. W tym roku było ich dwóch: chór z parafii Krzyża Św. z Czulowa oraz chór z parafii Chrystusa Króla Wszehświata z Holdunowa.

O ile pierwszy dzień przeglądu zdominowany był przez wykonawców reprezentujących przede wszystkim młodzież szkolną, o tyle dwa tygodnie później prym wiodły zespoły folklorystyczne i chóry kościelne.

Mimo tak dużej liczby wykonawców do powtórek tych samych kolęd dochodziło rzadko, a jeśli nawet taka sytuacja wystąpiła, to były to różne aranżacje i opracowania. Wykonawcy coraz częściej jednak poszukują kolęd i pastorałek mało dotąd znanych, by nie powiedzieć, że w ogóle nieznanymi. Coraz więcej jest też utworów w gwarze śląskiej, bądź autorstwa Marka Szoltyska, bądź Józefa Wadasa.

Inną nowością tegorocznego przeglądu były występy zarówno solistów, jak i duetów. I tu godzi się wymienić wśród tych pierwszych Weronikę Janosz z Międzyrzecza oraz Alicję Duczmal, Emilię Gondzik i Natalię Klekot z Bojszów, zaś wśród tych drugich: duet skrzypcowy z SP w Jankowicach oraz braci Adama i Pawła Natkańców z Bojszów.

Odbiorcy, którzy wypełnili nowobojszowską świątynię mogli być zadowoleni, bowiem każdy z nich mógł usłyszeć tę kolędę lub pastorałkę, którą w sposób szczególnie lubi. Po raz pierwszy też w historii przeglądów zostało użytych przez jeden zespół aż kilkanaście instrumentów. Taka sytuacja miała miejsce podczas występu Bojszowskiego Zespołu Kameralnego „Ponticello”, który dał popis na zakończenie przeglądu i który jako jedyny bisował.

Każdy z uczestników otrzymał od organizatorów pamiątkowy grawerton i dyplom. Wręczali je wraz z podziękowaniami za przybycie i występ wójt Henryk Utrata i starosta Bernard Bednorz. rh

Rolnik czy górnik?

W poprzednim miesiącu rozpoczęliśmy publikację fragmentów osobistego dziennika Alojzego Lyski prowadzonego od ponad pół wieku. Zapiski te nie tylko odtwarzają drogę, jaką przeszedł autor, ale również pokazują historię Bojszów. Autor swe notatki sprzed lat wzbogaca współczesnymi refleksjami, które pokazują to odległych już zdarzeń. (red.)

Po protestach czerwcowych w 1956 roku nastąpiła wielka nadzieja, że Polsce uda się przynajmniej częściowo uniezależnić od Moskwy. Wszyscy już mieliśmy dość „bratniej pomocy” polegającej na wywozieniu na Wschód stali, węgla, cementu, maszyn, mięsa, masła, odzieży, a nawet czerwonych goździków. Już nam obrzydły w szkołach i urzędach całe galerie portretów Lenina i Stalina, Marksa i Engelsa, nie chcieliśmy już karnie maszerować w pochodach 1-majowych z setkami transparentów pełnych kłamstw, bać się ubowców, którzy na wzór stalinowski weszli za „wrogami klasowymi”, słuchać jedynej prawdy sączącej się z „kolchoźników” (głośników zainstalowanych w domach), uczyć się życiorysów zbrodniarzy. Jak powietrza pragnęliśmy choć trochę demokracji.

Na fali tej ogromnej nadziei w październiku do władzy doszedł Władysław Gomułka, po którym spodziewano się, że będzie miał dość odwagi, aby w Moskwie upomnieć się o lepsze traktowanie Polski. Niestety z licznych dyrektyw moskiewskich, walka z Kościołem i kolektywizacja wsi nadal stanowiły komunistyczny porządek w Polsce.

Gomułka był za słaby, żeby coś zmienić w bloku państw tzw. demokracji ludowej. Nie można jednak powiedzieć, że był całkowicie bezradny. Dalej posłuszny Kremlowi, starał się jednak rozwijać kraj głównie poprzez rozwój rolnictwa. Jego słynne i niekończące się przemówienia w tej kwestii często parodiowaliśmy:

- Każda fura gnoju wywieziona na polski zagon, to jeszcze jeden bolesny cios w imperializm amerykański!

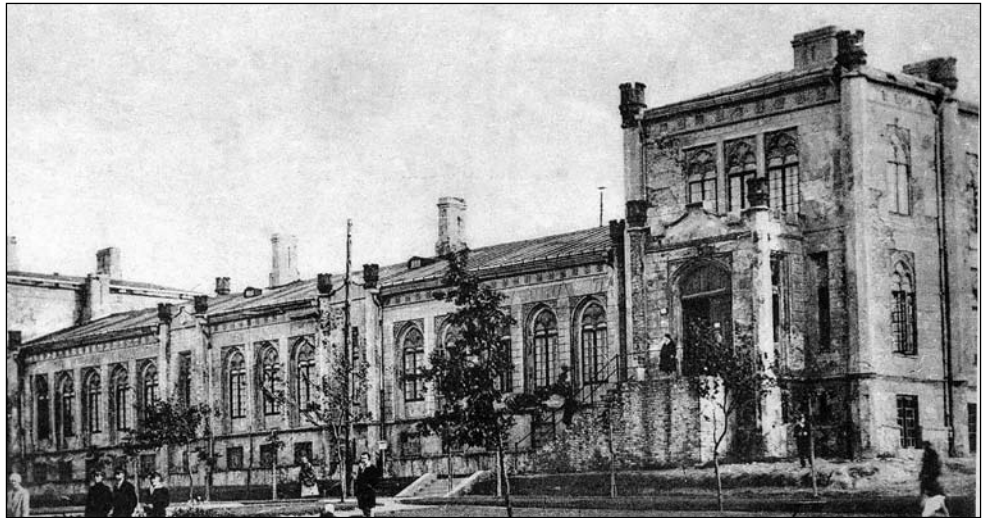
Cały naród śmiał się też z Gomułkowego apelu, żeby spożywać więcej margaryny bo jest zdrowsza od masła.

Kółko rolnicze

- Masło Rusom, a nam margaryna! – kpiliśmy z przywódcy.

Wysiłki ówczesnego rządu na rzecz rolnictwa pod koniec lat pięćdziesiątych były jednak dostrzegalne wśród chłopów. Zamiast kolchozów, jak było za Bieruta, rozpoczęto zawiązywanie Kółek Rolniczych, które nowoczesnym sprzętem (głównie traktorami) miały wspomagać produkcję rolną. Takie kółko założył w Bojszowach w 1957 roku mój dziadek Augustyn Piekorz. Pojawił się we wsi pierwszy traktor (zetur), nowy typ młockarń i inne maszyny. W Jedlinie, w przejętym przez państwo poniemieckim majątku Giesche Erben, powstał Ośrodek Rolny kierowany przez agronoma Jana Nowaka. Zaktywizowały się kobiety, które pod kierownictwem Gertrudy Łaszczycowej założyły w 1960 roku Koło Gospodyń Wiejskich, a rok później zespół regionalny „Bojszowianki”.

Rolnicy bojszowscy szybko uczyli się nowej techniki i nowoczesnej uprawy. Wielu z nich znalazło wreszcie sposób na opłacalność gospodarowania. W górę szły nowe zabudowania gospodarcze (stodoły, ogromne szopy na parkowanie maszyn itp.), obficie zasilano pola i łąki nawozami sztucznymi, rozwijała się hodowla. Zaczęto sprzedawać coraz więcej zboża (z inicjatywy prezesa Tadeusza Uszoka powstały w GS-ie ogromne magazyny zbożowe), mięsa (w każdy wtorek odbywały się we dworze spedy, gdzie rolnicy oddawali w tygodniu nieraz i 50 tuczników, po kilka sztuk bydła rzeźnego), wywożono „ku hutom” setki ton ziemniaków do sprzedaży detalicznej. Wszystko to przysparzało rolnikom dochodów. Zaczęto uprawiać rzepak, za który w skupie dość dobrze płacono, konne furmanki dalej były podstawowym środkiem transportowym, którym zwożono węgiel z kopalni, płody rolne z pól, drewno z lasu.



„Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej mieściła się w zabytkowym budynku z początku XIX w.

Rolnicy bojszowscy

Gospodarstwa z wolną dźwigały się. Rolników w pełni samodzielnych, którzy mieli parę koni i niezbędny sprzęt do gospodarowania, było wtenczas dobrze ponad dwudziestu. Spróbujemy ich wymienić, choć nie będzie to łatwe, gdyż sporo było i takich, którzy trzymali tylko jednego konia i „sprzęgali się” z sąsiadem, co dawało w miarę pełną samowystarczalność obu właścicielom.

Na Górnych Bojszowach po dwa konie mieli: Jan Wójcik, Alojzy Grabowski, Antoni Drodzdek, Jan Polko, Franciszek Bronceł, Augustyn Piekorz, Ludwik Baron, Franciszek Biolik, Teofil Stachura, Alojzy Ścierański, Wiktor Piekorz, Franciszek Kuźnik, Franciszek Borys, Franciszek Kotas.

Na Dolnych Bojszowach po parze koni mieli: Augustyn Bronceł, Alojzy Stachoń, Edward Gondzik, Jan Wojtała, Paweł Lysko, Bernard Stachoń, Józef Chrobok, Jan Madej, Jan Golus, Józef Kocur, Paweł Raszka, Augustyn Wiśniowski, Tomasz Bronceł, Wawrzyczek, Tomasz Rogalski.

Wspominam te lata celowo, gdyż był to zwrotny moment w rolnictwie naszej wioski. Wymienieni rolnicy pracowali od świtu do nocy, prawie bez wytchnienia. Pracowali na swoim i wielu przypadkach usługiwali jeszcze tym, którzy mając kawałek pola, nie mieli go czym obrobić (zwano ich we wsi pogardliwie tragaczami, bo poza tragaczem nie mieli żadnego innego sprzętu rolniczego).

Na roli czy w kopalni?

Ciężko pracujący rolnicy bacznie przyglądali się życiu górników i „fabrykantów”, zwłaszcza tym, którzy przeszli już na spokojne emerytury. I zaczęli martwić się o swoją przyszłość. Jakaś nadzieję pokładali w swoich następcach. Ufali, że w zamian za gospodarstwa zapewnią im oni godziwą starość. W wielu przypadkach ufność ta była złudna, gdyż synowie (córki) nie pożenili się z nieprzewidzianego powodu: żadna dziewczyna (chłopiec) nie chciała „iść na morgi”, na nieludzką harówkę bez pewnego zabezpieczenia na starość. Jak pokazał czas, większość takich gospodarstw bojszowskich upadło. Nie lepiej stało się z gospodarstwami, gdzie następcy związali się z pracą w przemyśle i nie chcieli przejąć gospodarstw. Ich rodziciele, rozważając swoją przyszłość (starość) jeden po drugim zaczęli „związać” gospodarstwa. Zostawiali tylko jednego konia, pozbywali się maszyn rolniczych, budynki gospodarcze przerabiali na inne cele a sami zatrudniali się w przemyśle w charakterze stróżów, strażników, palaczy itp. Bojszowcy ze wsi od wieków chłopskiej powoli zamieniały się na wieś robotniczo-chłopską.

Ten przydługawy wywód musiałem przytoczyć, gdyż mimo wolnie stałem się uczestnikiem tego procesu. Kilkuhektarowe gospodarstwo ojca zostało mi prawnie przepisane, więc stanąłem przed trudnym dylematem: - Co dalej robić? Zostać rolnikiem, czy szukać chleba poza rolnictwem? Dziś dopiero potrafię

nałżeć docenić postawę matki, która mną mądrze pokierowała. Kiedy ją prosiłem o radę, z troską odpowiedziała:

- Som se musisz wybrać. Co se wybierzesz – bydziesz miol. Jo chca ino jednego: żebyś zyci miol lepsze od mojigo.

Rok 1959

Poniedziałek 15 czerwca

Na lekcję polskiego przyszedł do klasy dyrektor Fabera i opowiadał, że odwiedził go Paweł Soblik – absolwent naszej szkoły, a teraz uczeń eksperymentalnego trzyletniego technikum górniczego w Dąbrowie Górniczej. Powiedział, że ogłoszono zapisy do tej szkoły. Dyrektor spytał, kto chciałby się dalej uczyć. Nikt się nie zgłosił. Fabera rozejrział się po klasie i w pewnym momencie wzrok zatrzymał na mnie:

- Ty też nie chcesz się uczyć dalej?

- Nie wiem, czy dam radę.

- Dasz! Powinieneś się dalej uczyć.

Środa 1 lipca

Po ukończeniu szkoły górniczej otrzymałem skierowanie do pracy w starej kopalni „Piast”. Dzisiaj przerobiłem pierwszą dniówkę. Kierownik oddziału Bielaniak zaprowadził mnie na podszybie szybu trzeciego, gdzie odbywało się pogłębianie. Trafiłem się tam z kolegą z Bojszów Gustkiem Wróblem.

Piątek 3 lipca

„Pod okienkiem oddziałowym” prosiłem kierownika o dzień bezpłatnego urlopu na egzamin wstępny do technikum górniczego. Obsztorcował mnie.

- Fajnie zaczynasz! – powiedział.

Żegnajcie moje marzenia o dalszej nauce.

Niedziela 9 sierpnia

Od kolegów dowiedziałem się, że ogłoszono dodatkowy nabór do dąbrowskiej SztYGarki. Wczoraj w „Trybunie Robotniczej” potwierdził to anons. Postanowiłem jechać, nawet jeśli kierownik nie da mi urlopu.

Poniedziałek 10 sierpnia

Chyba jestem poobrywany. Ostatnio dużo i bardzo ciężko pracowałem. Do południa na dole przy obracaniu wozów na bonie, po południu w cegielnioku, gdzie dowoziłem cegłę do układanego pieca. Nie zjechałem na dół. Mój ujek Tomasz Polko zaprowadził mnie do doktora Kaczmarzkiego.

Poniedziałek 24 sierpnia

Już dwa tygodnie przebywam „na rewirze”. W domu nikt się moją chorobą nie przejmuje. Z książkami uciekłem pod Korzyniec, żeby się przygotować do egzaminu wstępnego, który ma się odbyć jutro.



Wtorek 25 sierpnia

Pojechałem do nieznanego mi Dąbrowy. Szkoła spodobała mi się. Ani w szkole podstawowej ani w górniczej nie miałem dobrych nauczycieli matematyki. I z tego przedmiotu poszło mi na egzaminie fatalnie. Z polskiego i rysunku zawodowego – bardzo dobrze. Egzaminator z rysunku dał mi model i kazał go narysować w rzutach aksonometrycznych. Wyćwika Stanisława Margasa w szkole lędzińskiej przydała się. Zadanie wykonałem.

Piątek 16 października

Spoglądam przez internatowe okno na nieodległy kościół Matki Bożej Anielskiej w Dąbrowie. Trapi mnie tęsknota. Bywają

chwile, że chcę rzucić internatowe życie i wrócić do moich ukochanych Bojszów. Z drugiej strony, gdy pomyślę, co mnie czeka w domu, godzę się na surowy tryb życia internatowego. Mieszkamy w czterech: Andrzej Cyrek – góral z Kasinki Małej, mój najbliższy kamrat, Stasiu Owczarski z Opatowa Świętokrzyskiego, flegmatyczny ale niezwykle ułożony inteligent, Edmund Kula – syn sztygara lędzińskiego i ja. Jestem wczesnorannym ptaszkiem. Już o szóstej siedzę w kątku korytarza i powtarzam materiał lekcyjny. O siódmej otwierają się drzwi jadalni, zjadam śniadanie i chyba pierwszy wychodzę do szkoły, która położona jest na wzgórzu kilometr od internatu. Idę ulicą Kościuski i przyglądam się miastu. Na wzgórzu, który nazywamy Olimpem wchodzę do kościoła św. Barbary, aby „porzykać” o szczęśliwy dzień. Z duszą na ramieniu przechodzę przez wejściowe drzwi pawilonu drugiego

części maszyn – Kazimierz Dąbrowski, wychowania fizycznego – Janusz Skalbmierski, przysposobienia wojskowego – Antoni Piech i śpiewu – Kazimierz Wilkoszewski.

Nauki jest tak dużo, że nie mam wolnej chwili na myślenie o rodzinnych stronach. Najwięcej czasu pochłania matematyka, która obnaża moje wcześniejsze braki, a jednocześnie ukazuje mi swoje piękno. Od rozwiązywania zadań matematycznych rozpoczynam zawsze obowiązkową naukę własną trwającą po południu 3-4 godziny. Pomimo to nie mam najlepszych ocen z tego przedmiotu. Boję się oceny niedostatecznej za pierwszy okres nauki, bo pozbawić mnie ona może stypendium. A bez stypendium nie opłacę internatu. Uczę się więc z wielkim samozaparciem.

Dzisiaj zostałem wydelegowany przez wychowawcę prof. Kmiecika do czteroosobowej drużyny, którą ma prowadzić prof. Jan Ziemia. Mamy reprezentować SztYGarkę w telewizyjnym turnieju szkół górniczych z okazji Barbórki.

Sobota 19 grudnia

Wróciłem do domu w glorii. Matka powiedziała, że nasz występ telewizyjny oglądało pół Bojszów, a mój walczyk z urodziwą tancerką z zespołu „Śląsk” był rewelacyjny i zdecydował o zwycięstwie SztYGarki nad pozostałymi szkołami (TG Brynów, TG Tarnowskie Góry, TG Walbrzych). Wygraliśmy dla szkoły stół bilaradowy a indywidualnie każdy z czterech zawodników drużyny otrzymał radio.

Telewizyjne zwycięstwo ogromnie umocniło moją pozycję nie tylko w klasie ale i w całej szkole. U prof. Pilarza otrzymałem z matematyki upragnioną ocenę dostateczną, co pozwoliło mi uczyć się dalej.

Rok 1960

Niedziela 26 czerwca

Minął rok nauki. Bardzo się zmieniłem. Nauczyłem się samodzielnego i uporządkowanego życia, zmusiłem do systematycznej nauki, którą uznałem za swój pierwszy obowiązek. Zahartowałem się psychicznie. Tęsknota za

Bojszowami nie trapiła już tak mocno. Moja chłopska i śląska skóra złuszczyła się, wysubtelniałem. Mówię teraz poprawnie po polsku z lekkim akcentem zagłębiowskim, ubieram z miejską, jem inaczej, myślę inaczej. Internat stał się moim pierwszym domem. Wnioskuję to po tym, że na swoim dawnym łóżku u matki nie potrafię się już wyspać.

Cieszę się wakacjami i jednocześnie obawiam. Czy sprodam? W domu dużo pracy w polu, na odrobku, przy budowie nowego domu rodziców. Jutro o świcie wybieramy się pod Korzyniec kosić drugą łąkę. Czy wystarczy sił, żeby pół dnia machać kosą?

Sobota 3 grudnia

Wczoraj w katowickiej Hali Parkowej wygrałem telewizyjny konkurs pt. „Mój Śląsk”. Prowadził go znany spiker p. Serafinowicz. Nagrodą za zwycięstwo było radio tranzystorowe marki „Philips” – marzenie każdego chłopaka. Z tym radiem przyjechałem o północy do internatu. Witano mnie jak bohatera. Gratulacje składał osobiście Jarosław Zyguła – kierownik internatu i p. Iwanicki – wychowawca. Z tym trofeum przyjechałem dziś do Bojszów. Gdzie się nie pokazuję – wszędzie zbieram pochwały.

Środa 20 grudnia

Wielka radość. Dostałem list od Łucki. Czytam go, polykając nie słowa, a całe zdania: „Chcę Cię mile pozdrawić a zarazem podziękować za kartkę imieninową z życzeniami... W nagrodę za zwycięstwo w telewizyjnym konkursie było radio marki Philips.



W telewizji byleś wspaniały... W Jedlinie na zamku ma być zabawa sylwestrowa, Jeśli chcesz, zarezerwuję Ci bilet. Przygrywać będzie Antek Sosna ze swym zespołem... Życzę Wesołych Świąt”.

Rok 1961

Sobota 26 lutego

Zobowiązano wszystkich uczniów, aby na półmetku nauki stawili się z rodzicami na wywiadówce. Wybrała się więc i moja matka. Odebrałem ją z przystanku autobusowego, żeby nie błędziła po Dąbrowie.

Weszliśmy na aulę nieco spóźnieni. Ogromnie się wstydzilem tego wejścia, bo matka jako jedyna ubrana była po śląsku. Jakie było moje zaskoczenie i zarazem duma, kiedy na nasz widok wszyscy wstali z miejsc. Mój wychowawca inż. Czesław Bielski podszedł do mamy i wskazał miejsce w pierwszym rzędzie. Na wywiadówce odczytano wyniki w nauce za półrocze. Moje nazwisko Łysko (bo tak mnie w Dąbrowie nazywano) wyczytano wśród najlepszych.

Dzisiaj siedzimy w domu przy półmisku z kreplami i komentujemy wczorajsze wydarzenie.

- Żodny mi jeszcze tela radości nity doł, co ty, synu – powiedziała wzruszona matka.

Sobota 19 sierpnia

Wakacje dobiegają końca. Dziś kosiliśmy trawę na Łączkach przy Młyńskiej. Było nas ośmiu. Zajednym przejściem pokosem przykrywała się cała niwa. Kosili z nami bracia Łucki – Janek i Kazik. Zaproponowali skoszenie ich łąki „za gościńcem”. Zgodziliśmy się z ochotą. Zanim szereg kosiarzy dotarł do gostyńskiego wału, zjawiała się ze szklanym dzbanem pełnym piwa ona. W takiej krasie jej jeszcze nie widziałem.

Niedziela 17 września

W miniony poniedziałek byłem za drużby u Stalmachów w Jedlinie. Żenił się Janek. Dopisała pogoda, więc przeżyliśmy piękne chwile. To druźbowanie przełamało wreszcie moje opory co do oficjalnych zoyt. Przecież wkrótce będę miał dwadzieścia lat.

Alojzy Lysko

„Duchy wojny” po raz trzeci

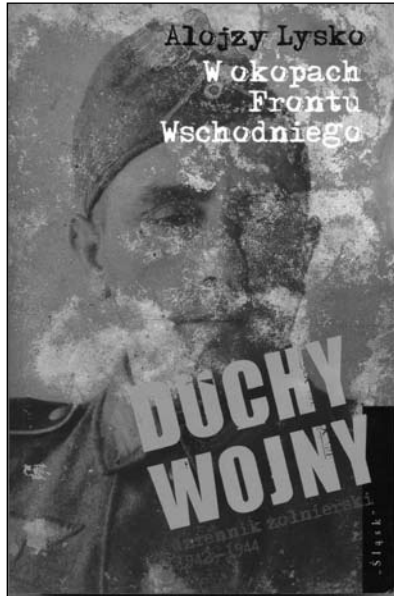
„Synu! Umarli tęsknią bardziej niż żywi. Od dawna jestem przy tobie, przyglądam się wszystkim twoim poczynaniom. Już mnie nie szukaj! Opisz wszystko, co teraz usłyszysz...” Tak odpowiada ojciec na usilnie prośby syna, by mu się ukazał. I syn przystępuje do pracy: postanawia odtworzyć prawie 2 lata – jak dokładnie wylicza 667 dni - żołnierskiej służby swego ojca.

Alojzy Lysko o swym dziele („Duchy wojny”) mówi, że pisał go „więcej łzami niż atramentem i nie było chwili, żeby nie odczuwał przy tym obecności Ojca”.

A dalej dowiadujemy się rzeczy niezwykłej: „Czytelniku – zwraca się do nas autor - gdybym ci wymienił przypadki Jego interwencji – z pewnością nie dałbyś wiary. Sam zresztą nie wiem, czy samodzielnie stworzyłem ten dziennik, czy jest to dzieło naszej irracjonalnej współpracy, współpracy zmarłego Ojca i żyjącego syna.”

I tak oto w ciągu ostatnich kilku lat powstają kolejne tomy: „W koszarach pod szczytami Alp”, „W bunkrach Wału Atlantyckiego” i „W okopach frontu wschodniego”. Ten ostatni podzielony na dwie części, z których właśnie ukazała się pierwsza. Nad ostatnią autor jeszcze pracuje.

Tomy oddają wojenną drogę żołnierza



167. dywizji piechoty Wehrmachtu - od szkolenia pod alpejskimi górami przez służbę w Holandii po walkę na froncie wschodnim, gdzie wyjeżdża z początkiem 1943 roku. Od tego właśnie momentu rozpoczyna się opowieść zawarta w trzecim tomie. Poniżej publikujemy fragment mówiący o podróży pociągiem z Holandii przez Górny Śląsk i dalej na wschód.

Fenomenem jest odtworzenie dzień po dniu losu żołnierza. Jak to możliwe po

prawie 70 latach, gdy już zostało niewiele żyjących świadków tych zdarzeń? Gdy najczęściej nie zachowały się dokumenty, listy, fotografie, bo przez dziesięciolecia mogły być dowodem oskarżenia. To jak rekonstruowanie wyglądu rzeźb z odłamków, których większość zaginęła bez wieści. Tak naprawdę pozostało kilkanaście listów, kilka relacji uczestników – towarzyszy broni, trochę wspomnień rodzin. Z tych okoliczności – jak kamyk po kamyczku autor odtwarzał myśli, dialogi, gesty i stworzył dzieło liczące ponad tysiąc stron druku! Zwyczajne dni – wypłenione żołnierskim znojem, tęsknotą za najbliższymi, marzeniami. Niezwykłe dzieło. zz

Książkę można kupić w Gminnym Przedsiębiorstwie Komunalnym w Bojszowach przy ul. św. Jana 52.

Fragment książki „Duchy wojny”:

Niedziela 21 lutego 1943

Obudził mnie ostry won fabrycznego smóndu. Każdy Ślązak znoł to, bo ino u nos szło takim luftym podychać. Zesmyczyteł się z przyczy i stanom przy oknie. Tak mi sie zdowało, że dożydzomy do Katowic. Cug toczył sie wolno i bił kołami po skłodaniach torów. Choć było jeszcze cima, uciekoł obrazek za obrozkiym. To holecplac jakijś gruby, okopcone sadzom familoki z

oknami pomalowanymi na czerwono, to strasenbana, kiero jakby chciała ścigać sie z naszym cugiym. W sercu poczuteł prawdziwo słodkość, jak na jednej ulicy ujrzołech dwie starowinki w kieckach, kiere szły na piyrwso mszo niedzielno.

- Som my w doma! - chciołech krzyknąc na cale gardło.

Od Katowic cug to stawoł, to ruszoł. Aż do Mysłowic tak podjyżdoł. Pomyślołech:

- Teroz bylaby dobro okazjo wyskoczyc i sie kajś zapaść pod zymia... Ledwiech to pomyśloł, a tu mie wtoś chyto za ramie. Oglądom sie:

- Hanek! A ty skąd tu? — szeptom uradowany.

- Jak to skąd? Jada z wami od samej Belgije, ino wy fraj, a jo pod kluczym. Siedziołech w takij piyknej ajncli z kraciastom gardinom...

- Hanku, drogi! - przerywom krasowiokowi. - Aż mi lepij, jak cie wi-dza. ..

- Alois! - godo mi na ucho kamerad - wiejzymy?

- Serce sie rwie, ale rozum czuwo... Niy dom sie skusic...

- Jo już też niy! Wyście cheba niy dali pozor, co było pod Opolym? Szandary łapy dwóch zbiegów, kierzy uciykli z wczorajszego transportu.

Dinozaury grają w kręgle?



Gdyby dinozaury żyły dzisiaj to... zagrałyby w kręgle! Tak dzieci podsumowały kolejne z zajęć w bibliotece w Bojszowach. I oczywiście same po burzliwych dyskusjach na temat życia dinozaurów, układania puzzli i tworzeniu plakatów z dinozaurami - zagrały w kręgle. Rozgrywkę ex equo wygrały drużyny Hypacrosaurusa i Parasaurolophusa.

Podczas tegorocznych ferii zimowych dzieci miały bardzo urozmaicone zajęcia: w Bojszowach od robienia koralu z makaronu, rysowania kawą, herbatą i

cukrem, poprzez lekcje o bezpiecznym internecie aż do już tradycyjnego turnieju gry planszowej. Wszystko zakończone zostało kolorowym malowaniem twarzy. W Bojszowach Nowych dzieci również się nie nudziły: rozwiązywały krzyżówki, zagadki, quizy, miały zajęcia plastyczne, podchody, prezentacje multimedialne i rozgrywały turniej w grach planszowych.

Bibliotekarze cieszą się, że mogli podczas niepogody umilić ferie uczestnikom zabaw, którzy regularnie przychodzili na zajęcia. ip

Aktywna biblioteka

27 stycznia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach odbyło się spotkanie przedstawicieli Urzędu Gminy, oświaty, sportu, kultury, przedstawicieli Związku Emerytów i Rencistów, Modelarzy, Gołębi Poczтовых, Koła Łowieckiego. Spotkanie było pierwszym działaniem w ramach projektu „Aktywna Biblioteka”, który bojszowska biblioteka wygrała na stworzenie Bibliotecznego Ośrodka Komunikacji Społecznej. Podczas spotkania omówiono zasady współpracy w ramach wymiany informacji. Biblioteczny Ośrodek Komunikacji Społecznej będzie polegał na stworzeniu profesjonalnej strony inter-

netowej z informacjami o wydarzeniach kulturalnych, sportowych, edukacyjnych, zdrowotnych w gminie Bojszowy.

Program Rozwoju Bibliotek w Polsce wspierany jest przez Global Libraries – przedsięwzięcie prowadzone w ramach światowego Programu Rozwoju Fundacji Billa i Melindy Gatesów. Partnerem i grantobiorcą w Polsce jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Realizatorem Programu jest Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, która na ten cel otrzymała grant od Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. ip

Przy kawie o książkach

14 stycznia odbyło się przy kawie drugie spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Jak powiedziała jedna z uczestniczek, „takie rozmowy muszą być prowadzone przy kawie – i tak też było tym razem.

„Od książki ulubionej – do takiej która zmienia całe życie” - tak można by je zatytułować, gdyż nie zabrakło rozmów o wartościach, jakie książka niesie każdemu, kto zechce ją wziąć do ręki. Czy książka może mieć wpływ na nasze życie? Okazuje się, że może...

Izabela Piętka serdecznie zaprasza w lutym na kolejne spotkanie. Tym razem będzie to wieczór poezji z akompania-

mentem skrzypiec, na którym każdy może przeczytać wiersz najbardziej mu bliski, albo zaprezentować własną twórczość.

Serdecznie zapraszamy na
wieczór poezji
w Gminnej Bibliotece Publicznej
w Bojszowach
Na skrzypcach i wiolonczeni
muzycznie spotkanie uświetnią
członkinie Zespołu Kameralnego
„Bojszowy”
18 lutego (piątek) o godz. 17.00

GTS znów wygrał!



Tak jak przed rokiem GTS Bojszowy okazał się najlepszy w Memoriale Piłkarskim im. Henryka Jasińskiego, który 29 stycznia rozegrano po raz piąty. O puchar wójta gminy Bojszowy rywalizowało 6 drużyn. W kolejności za GTS-em (zdobył 12 punktów) uplasowały się: Stal Chelm Śląski (10 pkt.), MKS Łędziny (9 pkt.), Pogoń Imielin (7 pkt.), Piast Bieruń Nowy (6 pkt.) i Polonia Międzyrzecze (0 pkt.).

Mecze rozgrywano systemem „każdy z każdym” i do ostatniego spotkania ważyły się losy zwycię-

stwa. Poziom turnieju był bardzo wyrównany, o czym świadczy fakt, że gdyby GTS nie wygrał z Imielinem, to zwycięzcą turnieju okazałby się zespół Stali. A przegrany w ostatnim spotkaniu Imielin (zaledwie jedną bramką) zajął ostatecznie 4 miejsce. W finałowym pojedynku losy spotkania ważyły się do ostatniej chwili. Wyrównanie padło na 3 minuty przed końcem spotkania. Wcześniej przed utratą bramki uratował bojszowian słupek.

Drużyna GTS-u sukces zawdzięcza bardzo dobrej dyspo-

zycji Łukasza Weseckiego, który zdobył 6 bramek i został królem strzelców turnieju. Za najlepszego bramkarza uznano Rafała Skużę z Imielina.

Nagrody zwycięzcom wręczali: Pelagia Jasińska – żona Henryka Jasińskiego, którego postać upamiętniał turniej, wójt Henryk Utrata i Marek Kumor - organizator i prowadzący imprezę.

GTS wystąpił w składzie: Jastrzębski, Kotajny – Michalik, Urbańczyk, Natkaniec, Lizurej, Dudka, Wesecki, Ł. Pyrlik, D. Pyrlik. zz

Strażacy też najlepsi

Strażacy z OSP Bojszowy zwyciężyli w Noworocznym Halowym Turnieju Piłki Nożnej Policjantów i Strażaków, który odbył się 8 stycznia w Gilowicach.

Nasi strażacy w pokonanym polu zostawili powiatowe drużyny policjantów z Bierunia i Pszczyny oraz strażaków-ochotników z Woli, Gilowic i Góry. Rozgrywki odbywały się w dwóch grupach. A me-

cze trwały 2 x 7 minut. O wyrównanym poziomie turnieju świadczy to, że półfinały i mecz o V miejsce rozstrzygnięte zostały dopiero po wykonaniu rzutów karnych.

Każda drużyna otrzymała pamiątkowy dyplom oraz puchar, a trzy pierwsze zostały nagrodzone medalami. Organizatorem zawodów był Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Woli. zz

Od lewej w górnym rzędzie: Adam Lizurej, Michał Rokowski, Rafał Lysko, Michał Biernacki, Dawid Kuźnik. Od lewej w dolnym rzędzie: Bartosz Biernacki (kibic), Marcin Czarnynoga, Piotr Lizurej, Artur Kuźnik



Uratowali pasiekę

Wostatnią niedzielę stycznia w drink barze „Park Dworski” zebrali się bojszowscy pszczelarze. Dwóm pszczelarzom przyznano srebrny medal Śląskiego Związku Pszczelarskiego w Katowicach. Otrzymali je Jan Czarnynoga i Edward Czarnynoga (na zdjęciu) za ratowanie podczas majowej powodzi pasieki ich kolegi Jana Kopyczoka z Kopani. Udało się wówczas ocalić aż 18 uli z pasieki, która składała się z 23 uli. Poszkodowany nie mógł nic w tej sprawie uczynić, bo-

wiem przebywał w tym czasie w szpitalu.

Prowadzący spotkanie prezes Kazimierz Wiśniowski dokonał także oceny ubiegłego roku pod kątem spraw pszczelarskich. Stwierdził, że rok był trudny. Dobrze się stało, że podczas akcji popowodziowego odkomarzania nie powtórzone sytuacji z innych regionów naszego kraju, gdzie przy okazji wytruto także pszczoły. Zaapelował też do kolegów, by dokonali badań osypu

zimowego i zawnioskował, by poddać około sto próbek z 26 pasiek, złożonych z około 270 uli (rodzin pszczelich). Dziewięciu członków otrzymało nowe legitymacje. Przyjęto także do Koła Przemysława Wasilewskiego z Bierunia Nowego.

W spotkaniu uczestniczył także Edmund Bryjok, który poinformował kolegów, że w bieżącym roku pszczoły matki z hodowli będą znacznie droższe. Pochwalił się też, że śląscy pszczelarze mają już dwa ośrodki, którymi są: trutowisko na polanie Hamerla w lasach murkowskich i Łabajów. Na koniec poinformował, że w kwietniu w Pszczynie odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona pszczelarstwu i problemom z nim związanych.

Prezes Koła Kazimierz Wiśniowski wraz z żoną uczestniczyli w wielu prelekcjach na których popularyzuje pszczelarstwo. Od lat Koło jest też stałym wystawcą podczas dożynek gminnych. rh

Sylwestrowy połów

Jak co roku w Sylwestra wybrałem się na ryby. Z kolegami, z którymi startuję w Lidze Spinningowej, postanowiliśmy się spotkać nad Czarną Przemszą niedaleko Siewierza. Rzeka ta słynie z dużych, silnych i wspaniale walczących pstrągów.

Na zbiórce o godz. 7 zameldowało się około dwudziestu szczęśliwców, którym pod jakimś pozorem udało się wyrwać z domu.

Po złożeniu sobie życzeń jeszcze świątecznych, ruszyliśmy na łowy. Każdy szybko na swoją tajną miejscówkę, ponieważ ponowną zbiórkę zaplanowano na dziesiątą.

Ja poszedłem z Krzyśkiem. Po dwóch kilometrach trafiliśmy na zwalone do wody drzewo. Już w drugim rzucie udało mi się złapać ładnego pstrąga. Wziął na woblera - wierną imitację strzebli potokowej, przynętę Krzysztofa Stepanowa. Pstrąg miał równe 50 centymetrów. Kolega złapał podobnego.

Wróciliśmy w dobrych humorach. Z daleka czuć było zapach pieczonej kielbasy. Zadał o to jeden z kolegów, który akurat przed świętami złamał nogę i nie mógł z nami łowić. Został więc „oddelegowany” do przyrządzenia sylwestrowego poczęstunku. Była więc kielbaska, był i szampan - co prawda bezalkoholowe Picollo, ale i tak wszystkim smakował. Czas szybko minął na opowieściach o tegorocznych rybach - złowionych i tych, którym udało się z nami wygrać.

Około 12. rozjechaliśmy się do domów - wszak trzeba było pomóc żonie w przygotowaniach sylwestrowych i razem z rodziną przywitać Nowy Rok, by jutro znowu pojawić się nad rzeką na rozpoczęcie sezonu 2011! depesz



Album rodzinny



Tymoteusz Mielnik z Międzyrzecza urodził się 28 grudnia. Ważył 2750 gramów i mierzył 51 cm. Jego rodzicami są Dominika i Grzegorz. Mama nie pracuje zawodowo, a tata jest pracownikiem kopalni Ziemowit.

W starej fotografii Dwa roczniki



Rok 1951 w Szkole Podstawowej w Bojszowach Nowych. Do klasy V chodzi nieliczny, bo wojenny rocznik 1940, do IV również nieliczny rocznik 1941.

Wychowawcy klas IV i V: Aniela i Stanisław Marcowie. Góra: I rząd od lewej: **Stefan Biolik, Alojz Piekorz, Bolek Sklorz, Alojz Bula, Konrad Szypuła, Franek Fuchs.**

II rząd od lewej: Werka Kucz, Zosia Kucz, Jadzia Waliczek, Celka Fuchs, **Ancia Smolka, Gyna Sklorz, Maryjka Musioł.**

III rząd od lewej: Max Drozd, Moncia Szypuła, Broncia Kucz, Hilda Chrószcz, Zosia Marzec (córka wychowawców, nie uczęszczała do klasy), Irka Kuś, Marta Hożek, Trudka Balura.

IV rząd od lewej: **Erich Przypaliński, Józef Madej, Alojz Kostka, Gustek Jastrzębski, Karlik Michalski.** (Nazwiska wytluszczone oznaczają osoby zmarłe.)

Wszyscy wpisali się znacząco w historię wsi i naszej gminy. Szczególne są zasługi kilku nieżyjących. F. Fuchs to członek stowarzyszenia „Korzyniec”, które stworzyło naszą gminę w 1991 roku, współorganizator nowobojszowskiego koła emerytów, zasłużony strażak, czujny strażnik tradycji śląskich. Alojzy Kostka - człowiek otwartego serca, gdzie mógł pomagał ludziom i wspólnotom. Wykonał instalacje elektryczne w nowym kościele, oświetlił pomnik św. Barbary na Dworzysku, przyczynił się do nocnej iluminacji naszych kościołów. Wiele prac wykonał bezinteresownie. Erich Przypaliński - przez długie lata dbał o porządek i zielen przy kościele nowobojszowskim, dobry, serdeczny człowiek. al

JUBILACI

W lutym jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Anastazja Wiśniowska - Jedlina

80 lat

Józef Jastrzębski - Świerczyniec
Stefan Noras - Bojszowy

75 lat

Małgorzata Ślosarczyk - Bojszowy
Rufin Parysz - Bojszowy
Justyna Lysko - Bojszowy

Filmowe opowieści Józefa Kłyka (14)

Oblężenie dziennikarzy

Na planie realizowanego w 1984 r. filmu „Full śmierci” pojawili się już wcześniej przeze mnie poznani: Małgorzata Niezabitowska, późniejsza minister w rządzie Mazowieckiego oraz jej mąż Tomasz Tomaszewski – fotograf, który na 100-lecie „National Geographic” fotografował Amerykę. Wykonali mnóstwo zdjęć i reportaże, które ukazały się w naszej i zagranicznej prasie. Najwięcej zrobił artykuł w niemieckim Zeit Magazin pod tytułem „Wilder Western im Osten” – „Dziki Zachód na Wschodzie”, który sprawił, że znowu zjawili się dziennikarze z Niemiec.

Odwiedził mnie też Dan Fiszer z amerykańskiego Los Angeles Times, który pisał w prasie hollywoodzkiej. Po ukazaniu się jego artykułu i przedrukach w San Francisco Valley napisał do mnie pisarz John Owen Clark, który przysłał mi różne wiadomości z historii Dzikiego Zachodu. Miedzy innymi o tym jak to słynny bandyta Billy Kid uciekając przed szeryfem Patem Garettem, wpadł do polskiego farmera Grzelachowskiego żądając pieniędzy i jedzenia. Ten go wypędził, „wystrzelając” przy okazji po pysku ciężką ręką wyrobioną w polu. Gdy przybył Pat Garrett i pokazał list gończy pytając, czy Grzelachowski nie widział takiego, ten odpowiedział, że go sproł i wygonił.

- Jak to? Billy Kida żeś wygonił? – pytał szeryf.

- Jezuu! Jak bym wiedział, że to Billy Kid, to bym szybciej uciekał niż on – odpowiedział Grzelachowski.

Na święta wielkanocne posłałem Clarkowi życzenia „Wesołego alleluja i śmigusa dyngusa”. Po czasie odpisał, że nie zna żadnego rewolwerowca Wesołego Alleluja ani Śmigusa Dyngusa. Uśmiełem się i zaraz włożyłem do filmu scenę, w której Ślązak po powrocie z Ameryki jest na wigilii i opowiada, jaką przeżył wigilię w Pannie Marii: - Do naszego miastecz-

ka przybyła banda niejakiego Wesołego Alleluja i Śmigusa Dyngusa i zamiast śpiewać kolędy musieli my się łoć jak w Wielkanoc - ino niy wodom, a kulkami z ołowiu.

Kolejnym gościem u mnie był Mimmo Morabito włoski dziennikarz, który napisał „Western Alla Polacca – Per un Pugno di Zloty” czyli „Western po polsku za garść złotych” odnosząc się do spaghetti westernu „Za garść dolarów”.

Na planie pojawiali się dziennikarze z całej Polski i z różnych gazet (niektóre już się nie ukazują): Express Wieczorny (Czesław Curyło), Ekran (Alicja Iskierko), Radar (Andrzej Kołodziejki), Katolik (J. F. Lewandowski), Wieczór, Trybuna Robotnicza, Tak i Nie (Feliks Netz), Film (kilka razy), Dziennik Bałtycki, Razem (Paweł Wyrzykowski), Magazyn Polski, Walka Młodych, Gazeta Młodych (Miroslaw Kielak), Echo Kra-kowa (Krzysztof Gierat), Kino (J. F. Lewandowski), Politechnik (Krzysztof Zajac), Wieści (Anna Pasek), Nowa Wieś (Marian Pajdak), Solidarność (Małgorzata Niezabitowska), Panorama (Andrzej Borkiewicz), Kurier Zachodni (Łukasz Wyrzykowski), Poznanian (Alicja Mamok), Życie Warszawy (Rafał Smoczyński), Gazeta Krakowska (Katarzyna T. Nowak), Cimenta Press Video (Dariusz Wojtas), Słowo Polskie (Joanna Lamparska), Machina (Justyna Mielnikiewicz). Gazeta Opolska na podstawie filmu „Człowiek znikąd” w swoim artykule łączy emigrację z ziemi opolskiej do Teksasu z moimi dokonaniem. Jest to tylko garść dziennikarzy, którzy mnie odwiedzili. Dziś mam w swoim zbiorze już ponad 600 artykułów.

W takim rozgardiaszu medialnym przyszło mi tworzyć trzecią część trylogii „Szlakiem bezprawia” czyli „Wolnego człowieka.” Ale o nim za miesiąc

